

Wychodzi raz na tydzień w Niedzielę

Przedpłata wynosi:

W MIEJSCU	Z POCZTĄ
Rocznie 5. Zł	60 kr.
Półrocznie 1. „ 75. kr.	55 „

Za granicami Państwa Austryjackiego drożej o wartość marki pocztowej.



KRZYŻ

Redakcyja i Expedycyja „KRZYŻA” przy
Ulicy Brackiej pod L. 156 na dole.

Przedpłatę przyjmują:

WW. XX. Proboszczowie z prowincyi
oraz właściciel drukarni w Krakowie.

Listy z pieniędzmi przesyłane być
winny franko.

Listy nie frankowane nie przyjmują się

Wykład składu Apostolskiego c. d.

§ 2. Co jest Pan Bóg?

Mówią, że Ś. Augustyn wielki doktor kościoła Bożego, przechodząc raz na brzegu morskim rozmyślał nad jedną z tajemnic wiary naszej świętej, gdy w tém spotkał dziecinę, która swą rączką czępała ustawicznie wodę z morza, i wlewała ją w mały dołek przez siebie wydrążony. Cóż ty robisz dziecino? spytał Święty. Chcę, odpowiedziało dziecino, przelać wszystkie wodę morską, w ten mały dołek. Słowa dziecka wielce zastanowiły Augustyna Ś. pomyślał, że równie niedorzeczną byłoby rzeczą, chciał zbadać niezgłębione wiary tajemnice, co obszar wody morskiej chciał przelać w małeńki dołek. Podobnież byłoby wielkim nierozumem z naszej strony chciał poznać i zgłębić czém jest Bóg. On bowiem jest tak wielki, a rozum nasz tak ograniczony, iż pojąć Boga, poznać istotę Jego, w żaden sposób nie możemy. Nic tak lepiej nie daje nam wyobrażenia o Bogu, jak słowa te które On sam w starym zakonie powiedział do Mojżesza o sobie: *Ja jestem, który jestem*; to jest, jakoby mówił: *jestem istotą najznakomitszą, początkiem i siłą wszystkiego co istnieje, jestem ten przez którego są wszystkie rzeczy: wszystko co tylko jest w świecie ma być pożyczony odemnie, który mogę odjąć każdego czasu gdy mi się to spodoba; ale ja—ja zawsze jestem przez siebie samego tém czém jestem.* Z takiego wyobrażenia o Bogu wynika, że On posiada wszystkie doskonałości, i że je ma w najwyższym stopniu. — Bóg jest duchem; nie ma więc ciała, ani kształtu jakiegoś, ani barwy. Bóg nie jest podobny do czego bądź co nas otacza, i co pojmujemy zmysłami. To wszystko co widzimy, czego się dotykamy, jest materya, a Boga nie można dotknąć się rękami, lub Go widzieć oczyma. Sam tylko nasz duch może wznieść się aż do Boga, nie mogąc jednak pojąć Go, ani rozważać Go w całej Jego wielkości, ani wgłębić się w Jego tajemnice. Bóg jest nieskończenie doskonałym, to jest nieskończonym w swojej potędze; wszystko może, i wszystko czyni co chce; nieskończony w swojej wszechwiedzy, widzi wszystko, zna wszystko, nic nie może być przed nim skrytego; nieskończo-

ny w swojej wiecznej trwałości, jak nie miał początku, tak nie będzie mieć i końca; nieskończony w swoim ogromie, jest wszędzie obecnym: na ziemi, swą opatrnością; w piekle swą sprawiedliwością gdzie karze grzech; w niebie, gdzie nagradza cnotę; nieskończonym jest w swojej mądrości, nieskończonym w swęj świętości, nieskończonym w swęj sprawiedliwości, nieskończonym w swém miłosierdziu. Ponieważ więc wyobrażenie o Bogu tak dalece przewyższa wszelkie myśli duszy naszej, i wszelkie słowa ust naszych, że Go ani sami pojąć, ani innym godnie przedstawić nie potrafimy, czém On jest, na widok przeto tak wielkiej chwały i majestatu wypada nam tylko ukorzyć się przed Bogiem, zamilknąć, i uwielbiać Go zawsze.

§ Wyobrażenie o Bogu

należy mieć przyzwolte, nie zaś zmysłowe.

Im więcej myślimy o Bogu, tém więcej poznajemy że Go nie możemy pojąć. Niepodobna bowiem chciał Go sobie przedstawić takim jakim jest. Jednak ileż to ludzi tworzą sobie wyobrażenie o Bogu zmysłowe i Jego niegodne! Na przykład, kiedy mówimy, że Bóg jest cierpliwym, może nie jeden myśli, że Bóg cierpi; a przecież Bóg cierpieć nie może. Kiedy słyszymy mówiących, że Bóg się gniewa, może myślimy, że Bóg doznaje jakiegoś wzruszenia lub uczucia gniewu jako ludzie; a przecież Bóg nie może doznawać żadnych wzruszeń, lub uczuć gniewnych. Kiedy mówimy, że Bóg jest zazdrosnym o swoją chwałę: gdyby kto myślał, że w Bogu jest zazdrość, myśleć tak o Nim, byłoby bezbożnością. To więc wyrażenie oznacza, że sam tylko Bóg jest godzien ahyśmy Mu służyli, że On tego po nas wymaga, i że ukarze nas, gdybyśmy odmawiali Mu tej służby. — Kiedy mówimy że król jaki jest wielkim, wielkość ta nie ściągą się do jego wzrostu, lecz oznacza, że jest wielki potęgą swą i rozległością swego państwa. Podobnie, gdy mówimy: że Bóg jest wielki, nie należy przez to rozumieć wielkości cielesnej, materialnej, gdyż Bóg nie ma ciała, lecz wyrażenie to oznacza, że Bóg jest wielkim w swęj potędze, w swęj mądrości, dobroci, i we wszystkich doskonałościach.

I kiedy mówimy, że Bóg jest mądrym, świętym, miłosiernym, mówimy tak w braku innych słowniej-
szych wyrazów, gdyż Bóg przewyższa wszelką mą-
drość, wszelką świętość i dobroć. Och! gdybyśmy by-
li mocno przejęci wielkością Boga, poznalibyśmy wte-
dy, że gdyby wcale nie było aniółów i ludzi, gdyby
niebo i ziemia zginęły, Bóg nieby na tem nie stracił,
nawet daleko mniej, niż gdyby królowi jakiemu ziem-
skiemu, mrówka jedna zginęła z jego obszernego kró-
lestwa. Kiedy mówimy: Bóg dotknie grzesznika, ręka
Boska utworzyła nas, oczy Boskie są jaśniejsze niż
słońce, Bóg mówił do ludzi, i t. d. nie trzeba my-
śleć, iż Bóg ma oczy, ręce, usta, i t. p. to tylko o-
znacza, że Bóg ukarze grzeszników, że Bóg nas stwo-
rzył, że Bóg wie wszystko, że Bóg ludziom objawił
wolę swoją. Lecz na cóż tak mówimy? oto dla tego,
że nie mamy innych sposobów na wyrażenie Boskich
doskonałości. Wyrazy te dają nam przecież jakieś
wyobrażenie o Bogu, tak jak obrazy i posągi święte,
które widzimy na ołtarzach. Chociaż zaś Boga nie
można przedstawić ani w obrazie, ani w posągu, czy-
nimy to jednak, abysmy zawsze pamiętali na Boga,
i przypominali sobie święte wiary tajemnice. c. d. n.

Dnia 15. Maja.

Zywot ŚS. Piotra, Jędrzeja, Pawła, Dyonizyi, męczenników r. 249.

W prześladowaniu chrześcian, za Decyusza césarza,
pojmano blisko Lampsaaku, miasta nad Czarném mor-
zem, niejakiego Piotra, młodziana dorodnego i enotli-
wego, a pełnego odwagi z daru łaski Chrystusowej.
Stawiony przed prokonsula, gdy z wyznania swego dał
się poznać że jest chrześcianinem, rzekł mu prokonsul:
masz tu rozkaz niezwyceżonych książąt naszych, abyś
uczynił ofiarę wielkiej bogini naszej Wenerze według ich
woli. Na to Piotr odpowiedział: „Dziwuję się, że mi
każecie czynić ofiarę kobiecie nieczystej i rozwiązlęj,
której sprawy byłoby wstydem opowiadać. Sama wa-
szą historią naganiana ją za nieczystość. I wy sami ka-
razecie nasładowujących jej rozwiązłość. Raczej więc nale-
ży czynić ofiary Bogu żywemu i prawdziwemu, oraz
królowi wiecznemu Jezusowi Panu mojemu, ofiarę proź-
by, skruchy i chwaly.” Słyszac to prokonsul kazał go
rozciągnąć na kole i zakuć w dyby, potem tak ścisnąć
go łańcuchami, że mu aż połamano kości. Ale im wię-
cej go męczono, tem większą odwagę pokazywał, i we-
sóło patrząc w niebo, dziękował Zbawicielowi, że mu
dał moc znoszenia cierpliwie męczarni. Widząc pro-
konsul jego niezłomną stateczność ściąć go rozkazał.—
Potem prokonsulowi przedstawiono trzech innych: Ję-
drzeja, Pawła i Nikomaka, których zapytał, skądby by-
li i jakiej religii? Nikomakus pragnąc najprędzej dać
świadectwo swej wiary, z porywcznością głośno odpo-
wiedział: jestem Chrześcianin. Prokonsul zwracając się
do Jędrzeja i Pawła rzekł: a wy co o sobie mówicie?
Odpowiedzieli: jesteśmy chrześcianie. Wtedy prokon-
sul kazał Nikomakowi, aby uczynił bogom ofiary.
„Chrześcianin, odpowiedział Nikomakus, nie powinien
czynić ofiary czartom, wy to anacie dobrze.” Prokon-
sul więc dał wyrok, aby Nikomaka w powietrzu za-

wieszonogo męczyć torturą. Gdy ten już był blizki od-
dania ducha dla srogości męki, w głos zawołał: „nie
byłem nigdy chrześcianinem, i bogom ofiarę uczynię!”
Słyszac to prokonsul, kazał go zdjąć z tortur. Lecz
zaledwie on nieszczęśliwy ofiarę uczynił balwanom, aż
zaraz od szatana został opętany, i tłukac się o ziemię
w konwulsyach, język sobie z bólu uciał zębami, i tak
nędznie zakończył życie. Zasmuconych jego towarzy-
szów takiem jego odstępstwem i tak smutnym zgonem,
Bóg raczył zaraz pocieszyć: albowiem z pomiędzy tłu-
mu ludzi patrzących, znalazła się dzieweczyna, Dyoniz-
ya, lat 16 mająca, która widząc upadek i karę Niko-
maka zawołała: „Nieszczęśliwy! po cóż dla względu
ludzkiego ściągnąłeś na siebie karę wieczną żadnym
językiem nie określoną.” Na te słowa kazawszy ją
schwycić prokonsul, gdy ją na plac przed niego przy-
wiedziono, zapytał jej, czy była chrześcianką? Odpo-
wiedziała: „tak, jestem chrześcianką, i dla tego opla-
kuję los tego człowieka nieszczęśliwy, że mało już ma-
jąc do wycierpienia, nie osiągnął wiecznego spoczynku.”
Prokonsul rzekł jej: „iż Nikomakus już szczęśliwy, gdy
bogom z woli książąt ofiarę uczynił: i żebyście mu
chrześcianie tego nie wyrzucali, ani go prześladowali,
wielka Dyanna i Wenera wzięły go do siebie: ty zaś
nasładuj go, abym cię zniestawionej żywo spalić nie
kazał.” Lecz Dyonizya odpowiedziała mu na to: „Bóg
mój większy jest nad was, i może mi dać moc wytrzy-
mania wszystkich męczarni które wam się spodoba za-
dawać mi, przeto nie boję się gróźb waszych.” Pro-
konsul kazawszy odprowadzić do więzienia Jędrzeja i
Pawła, oddał Dyonizyą w moc dwóch młodzian roz-
wiązłych, lecz Bóg uwolnił ją od ich napaści, gdyż A-
niół Pański ukazawszy się, tak wielką jasnością napeł-
nił izbę Dyonizyi, że młodzieńcy przestraszeni padli
jēj do nóg, prosząc o ratunek. Ona zaś mówiła im:
„Nie bójcie się, jest to mój Anioł Stróż i mój obroń-
ca przeciwko wam, którym oddaną zostałam przez bez-
bożnego sędziego.” I tak cudownie Bóg uratował słu-
gę swoją z rąk rozpustników, którzy przestraszeni i
zawstydzeni odeszli. Nazajutrz lud podburzony przez
kapłanów Dyanny poszedł tłumnie do prokonsula, na-
legając o wydanie w ich ręce Jędrzeja i Pawła. On
przeto kazawszy ich przyprowadzić, po raz ostatni mó-
wił im, aby ofiarę uczynili bogom i Dyannie. „Nie
znamy, powiedzieli oni, ani Dyanny, ani innych boż-
ków których wy czcicie, aniśmy ich kiedy czcili, oprócz
prawdziwego Boga.” Na te słowa lud tém gorliwiej do-
praszał się aby mu oddano ich na zabicie. Nie mogąc
nareszcie prokonsul przelamać ich stateczności, kazał
ich różgami ubiczować, a potem oddał ich pospółstwu
zapalczywemu na ukamienowanie. Wtedy lud skrepo-
wawszy im nogi wywłócił ich za miasto. Kiedy już ka-
mienowano Jędrzeja i Pawła, Dyonizya usłyszawszy
zgiełk wyrwała się z rąk straży, i pobiegłszy na plac
tracenia złączyła się z męczennikami, mówiac: „abym
żyła z wami w niebie, cheć umierać z wami na ziemi.”
Doniesiono to prokonsulowi już uwiadomionemu, jak
cudownie Bóg obronił jēj czystość. Jednak cudem tym
nie zmiekczonej dał rozkaz, aby Dyonizyą odłączywszy
od męczenników tamtych, głowę jej ucięto: co też wy-
konanem zostało; owych zaś męczenników kamienowa-
no, aż do oddania ducha Bogu.

Jeżeli zadziwiać i zachęcać nas powinna do podob-
nej odwagi stateść ŚS: męczenników, a osobliwie
Dyonizyi, to znowu przerażać się mamy smutnym koń-

cem odstępstwa od wiary i zatracenia Nikonaka. Sądy Boże są skryte: może zbyt ufnosć w swych siłach była mu przyczyną upadku. Pamiętać więc należy na słowa Apostoła: *kto stoi (w wierze), niech pilnie baczy aby nie upadł*, bo jak cnotę tak i wiarę stracić można, jeżeli Bóg odmówi pomocy swej łaski. —

Zgromadzenia Zakonne i Święci ich Założyciele.

(*Ciąg dalszy*).

Pelen gorliwości o czystość wiary i jedność kościoła, ze wstrętem patrzył na heretyków, schizmatyków, odszczepieńców, a najbardziej na Aryanów, ostrzegając katolików aby z nimi nieprzestawali, i mówiąc, iż słowa ich były jadem węzów. Tak wielką zaś miał powagę, iż go nawet sami heretycy szanowali, i nawet dla dania wziętości błędom swoim rozsięwali, że ich nauka nie była naganioną od ś. Antoniego. Aby więc podejrzenie mniemania takiego rosprószył, wrócił powtórnie z namowy ś. Atanazego do Aleksandryi, gdzie wyznanie wiary publicznie uczyniwszy, zawstydził Aryanów, opowiadając bez obawy Bóstwo Jezusa Chrystusa, i potępiając każdego, ktoby inaczej rozumiał. W tedy to cały lud zbiegł się widzieć tak cudownego człowieka, sami nawet poganie oglądając własnymi oczyma cuda przez niego uczynione, na wyścięgi gromadzili się pragnąc zbliżyć się doń i dotknąć się go, a wielu z nich z tego powodu zostało chrześcianami. Dwór także cesarski z wielkim szacunkiem był dla Antoniego, i sam Konstantyn W. wraz z synami swemi pisał do niego jako do ojca, pragnąc albo poznać go osobiście, lub przynajmniej cieszyć się listem od niego. Wszyscy zakonnicy zdziwili się na tak wielki dowód łaski cesarskiej: Antoni zaś inaczej to uważał, i uczniom około siebie stojącym powiedział: „Nie dziwujcie się, że cesarz człek równie jak i ja śmiertelny do mnie pisze, ale temu dziwujcie się, że Bóg napisał prawo ludziom, a nadto że mówił przez Syna swojego Jednorodzonego.” Potem odpisał na list cesarzowi, dając mu zbawienne przestrogi dla dobrego rządzenia państwem. Wielu filozofów z ciekawości nawiedzali ś. Antoniego, i dziwili się wszyscy osobliwej żywości ducha, co znać było z jego mądrych odpowiedzi, chociaż nauk nie posiadał. Dla tego też że nie był uczonym niektórzy filozofowie nim pogardzali, których on spytał: „Powiedzcie mi: co jest pierwsze, czy rozum czy nauka? Odpowiedzieli, że z rozumu pochodzą nauki. A więc, rzekł Antoni: kto ma rozum zdrowy i prosty nauk tych nie potrzebuje;” i tak zawstydził ich. Inni znowu chcieli go pomięszczać dowcipnymi przeciwko wierze dowodami, lecz on ich bardziej zmięszczał, dowodząc gruntownie wyższości religii chrześcijańskiej, a nierozumu bałwochwalstwa. Nakoniec dla potwierdzenia prawdy słów swoich, tudzież skuteczności i mocy wiary w Jezusa, w ich oczach dwóch opętanych uwolnił od szatana, znakiem Krzyża ś. i wezwaniem imienia Zbawiciela, mówiąc filozofom, aby czegoś podobnego swą uczonością dowiedli. Nadszedł nareszcie czas, kiedy Bóg postanowił nagrodzić niebem cnotę i zasługi ś. Antoniego. On też miarkując że zbliża się koniec jego życia poszedł nawiedzić swoich zakonników, powiadając im że już po raz ostatni z nimi się widzi. Na taką wiadomość zasmucili się wszyscy, płacząc i śmiejąc się. Starca o swej śmierci mówiącego, jako o końcu wygnania, i już do ojczyzny powrócić mającego. On

zaś upominał ich jeszcze, aby nie ostygali w dobrych uczynkach, aby tak żyli jak gdyby codziennie umrzeć mieli, aby myśleli swe w czystości utrzymywali, aby naśladowali Świętych, od heretyków uciekali, zachowywali doskonale podania Ojców, stali statecznie w wierze Chrystusowej, pamiętali na to co się nauczyli z Pisma ś. i na to co ich on sam nauczał. Prośli go zakonnicy, aby wpośród nich życie zakończył, lecz on unikając próżnej chwały i zabobonnego obrzędu pogrzebowego, zwykłego u Egipcyan nie zezwolił na to, lecz odszedłszy na swą osobność w obec kilku uczniów niedaleko mieszkających, słabując powoli, po jedno miesięcznej chorobie, syty lat których sto pięć przeżył, przeniósł się do Pana r. 356. Pomimo tak wielkiej ostrości życia zdrowym przecie był ciągle: chodząc trzymał się prosto, wżrok jego nie znał osłabienia, a zęby jego zdrowsze były niż u młodzieńca, tylko starością przytarły się trochę. Po śmierci twarz jego wyrażała pokój i wesołość nadziemską. Przytomni przy jego zgonie uczniowie, pogrzebli go skrycie w ziemi, jako sam chciał: a czyniąc zadosyć jego woli ostatniej, płaszc jego z kożuchem wytartym dali Atanazemu ś. biskupowi Aleksandryjskiemu, drugi kożuch Spiridyonowi biskupowi, a włosienicę jego zatrzymali dla siebie. Taka to była ziemską spuścizna wielkiego sługi Bożego, Antoniego. —

ś. Jan Chryzostom Doktor kościoła zachęcał wierznych do czytania życia ś. Antoniego, dla tego, iż w niem jest niejako ewangelia Chrystusa Pana doświadczeniem stwierdzona. ś. Hieronim zaś pisze, że gdy życie Antoniego ś. pisane przez ś. Atanazego, rozślawiło się w Rzymie, wiele szlachetnych i bogatych osób obojętnej pleci zapaliło się gorliwym pragnieniem naśladowania tego Świętego, i prowadzenia życia według jego nauk, dla zabezpieczenia sobie wiecznego zbawienia.

(*Ciąg dalszy nastąpi.*)

Opisy miejsc świętych krajowych. c. d.

Kapitulę krak. dał dziesięćcinę na zbudowanie domów kanoniczych, blisko kościoła katedr. W eremie ś. Katarzyny pod Bodzencinem, zmurował kościół i klasztor dla Bernardynów. Kościołowi krak. katedr. zbudował skarbiec z ciosu, dotąd istniejący. Za niego umarł ów sławny Jan Długosz historyk polski, prawa ręka Zbigniewa, doradca królów, kanonik krak. i nominat na arcybiskupstwo lwowskie: maż nie tylko wielkiej zasługi, ale nawet wielkiej świątobliwości; także ś. Kazimierz syn królewski, ś. Szymon z Lipnicy bernardyn krakowski, ś. Jan Kanty profesor akademii krak. Bł. Izajasz Boner Augustyanin z Kazimierza, i Bł. Michał Gedroie, zakonnik do Paenitentia, u Marków w Krakowie. Siedząc na biskupstwie lat przeszło 16, umarł r. 1488, i pochowany w kościele katedralnym, w grobie pod ścianą na lewo tuż przy zakrystyi.

40. FRYDERYK JAGIELLONCZYK, herbu Pogoń, syn króla Kazimierza i Elżbiety Austryaczki, książę Siwierski, kardynał, biskup krak. Za młodu surowo i pobożnie chowany z inną dziatwą królewską, pod dozorem sławnego ks. Jana Długosza swego nauczyciela. Obrany biskupem krak. r. 1488, lat mając 19, zachęcony do stanu duchownego przez matkę świątobliwą, dopiero r. 1493 brał święcenia większe za dyspensą papieżką, i tegoż roku został kardynałem ś. Lucyja postanowiony od Aleksandra VI papieża. Obrany także został arcybiskupem gnieźnieńskim, dzierżąc naraz o-

bie te godności. Zaprowadził w katedrze uroczystość Ś. Anny i Ś. Łucyi. Dał zrobić oprawę szczerzółtą, (po dziś dzień będącą) na głowę Ś. Stanisława bisk. i męcz. z przyłożeniem się do tego matki i braci. Kościół paraf. Wszystkich Świętych w Krakowie podniósł do godności kollegiaty, r. 1490. Koronował królem polskim Aleksandra brata swego księcia Litewskiego a w zastępstwie jego zawiadował dobrze królestwem. Za duchowieństwem obstawał, które go za to lubiło. Miał naukę, roztropność, dowcip, i dobre serce, lecz zepsuli go dworzanie, namawiając do biesiad i używania świata, co mu też zgon zawczesny zgotowało. Rządząc biskupstwem krakowskim lat 15, arcybiskupstwem zaś gnieźnieńskim 10, a sam mając lat 35, umarł w Krakowie r. 1503 i pochowany w katedrze, w środku schodów przed wielkim ołtarzem, w grobie, który pokrył blachami miedzianymi zdobnemi płaskorzeźbą król Zygmunt brat jego.

41. JAN KONARSKI, herbu Habdank, książę Siewierski, bisk. krak. Pochodził z Wielkopolski, a szkoły odbył w Poznaniu i w Akademii krakowskiej. Młodo wzięty na dwór królewski, lubiony był bardzo od Ś. Kazimierza królewicza dla cnót i pobożności, z nim razem nawet odmawiał paciérze: na jego też rękę jako wiernego domownika swego ten Święty życie zakończył. Obrawszy sobie stan kapłański, pierwszą mszą miał w Częstochowie przed cudownym obrazem N. Panny, do której był wielce nabożny. Od królewicza Fryderyka kardynała także polubiony, został zawiadowcą dóbr jego, kanonikiem krak. i proboszczem kościoła Ś. Michała na zamku krak. Nareszcie po śmierci Fryderyka kardynała, przez kapitułę a za wpływem pobożnej królowy Elżbiety matki Kazimierza Ś. został biskupem krak. r. 1503. Słynął łagodnością, pokorą, szczerobliwością, sprawiedliwością i innymi pasterskimi przymiotami, nienawidził zaś łakomstwa a krewnym rozumnie i tylko według ich potrzeby pomagał. Księgi chętnie czytywał, a osobliwie Ś. Jana Chryzostoma. Odmawiania mszy św. nigdy nie opuścił nawet w starości, pomimo ciężkiego nóg bólu. W onój to chorobie nóg kazał czytywać sobie wykład Orygenesów ksiąg Joba, aby umocnił się w cierpliwości do zniesienia boleści. On namówił króla Zygmunta starego do wydania r. 1523 surowej ustawy na drukarzy, pismami swemi szczerzących bezbożność, błędy i niemoralność. Dbałym był wielce o chwałę Bożą. Kościoły upadające naprawiał: w Konarach nowy wymurował i dochodami nadał, w Kielcach zbudował zakrystyą z ciosu, dla biskupstwa krakowskiego kupił hrabstwo Koziegłowskie, zamki w dobrach biskupich ponaprawiał lub pobudował, osobliwie w Hły po spalaniu. Do kościoła katedralnego dał obicia piękne na których wyszyta historia Tobiasza, także miednicę i puhar srebrne pozłociste, i fundusz zrobił na dwóch penitencyarzy. Zaprowadził w dyecezyi święto Niepokalanego Poczęcia N. P. z oktawa, także Ś. Anny, już od Fryderyka kardynała zaczęte, i Ś. Franciszka Serafickiego. Gdy zaś dyecezya krakowska tak rozległa wymagała ciągłej i czynnej bacznosci, w starości przybrał sobie za koadjutora Piotra Tomickiego biskupa poznańskiego, znanego już z cnót i wielkiej nauki, za przyzwoleniem papieżkiem. Lat mając życia 78, a biskupstwem rządząc lat 22 umarł świątobliwie r. 1525. Pochowany w katedrze, w kaplicy Bożego Ciała od niego uposażonej, gdzie jest

grób króla Jana Alberta. Za jego biskupstwa stoczyli Polacy w małej liczbie sławną a zwyciężką bitwę z Moskalami których było 80,000, pod Orszą r. 1514 w sam dzień Narodzenia N. Panny. Nieprzyjaciół padło na placu z jakie trzydzieści tysięcy, a znakomitszych niewolników tysiąc pięćset zabrano. *Dalszy ciąg nastąpi.*

Rozmaitości.

— W roku tym według podań historycznych, ważna dla Krakowa i całego narodu polskiego przypada uroczystość kościelna: dziewięćsetletnia rocznica przyjęcia wiary chrześcijańskiej przez Mieczysława I księcia polskiego, i założenia przez niego kościoła katedralnego krakowskiego, na górze zamkowej Wawelu, za świadectwem, oprócz innych, najpoważniejszym i najpewniejszym, bo Długosza historyka kanonika krakowskiego, który jako sekretarz kardynała Zbigniewa bisk. krak. mąż pełen nauki i mający udział w najważniejszych sprawach kościoła i kraju polskiego, przytém powiernik króla Kazimierza i nauczyciel jego synów, łatwo i dokładnie mógł czerpać wiadomości swoje z dokumentów, znajdujących się w archiwum królewskim i katedralnym. Odpust uroczysty 3ch dniowy odprawujący się w katedrze na Zielone Świątki zdaje się byćż czasem tej ważnej kościelno-narodowej pamiątki.

— Czasopismo włoskie religijne (Stendardo catolico) donosi, jako pewien kapłan franciszkanin, rodem z Umbry (dawniej papieżkiej prowincyi), wzięty przed laty kilku przemocą do wojska włoskiego, otrzymał uwolnienie od służby wojskowej. Zostawał on jakiś czas w szpitalu Chiapella w Genui, gdzie wszystkich budował swą ciérpliwością, gorliwością i słodyczą charakteru. Jedna z Szaretek tego szpitala litując się nad losem mnicha żołnierza, powzięła i wykonała zamiar uzbierania od osób dobroczynnych w Genui summy 3300 franków potrzebnej na wykupienia go od wojska. Uzbierała 2,000 fr. i już traciła nadzieję zebrania dalszej kwoty, gdy raz udawszy się na modlitwę do kościoła Ś. Filipa, spotkała podróżnego Szkota, fundatora kilku klasztorów żeńskich w swej ojczyźnie, który widząc ją zmartwioną, zapytał jej o przyczynę smutku. Dowiedziawszy się o co chodziło, mąż ten szlachetny kazał się zaraz zaprowadzić do owego szpitala, a zawoławszy mnicha żołnierza upadł mu do nóg, i prosząc o błogostawieństwo ofiarował mu 1,300 fr. brakujących do wykupna. To działo się w pierwszych dniach Marca tego roku. Obecnie zakonnik ten już uwolniony od wojska znajduje się przy swoich krewnych.

— *Bauhütte* tajne czasopismo massońskie, w Numerze z 17 Marca t. r. donosi, że teraz massoni włoscy zakładają loże w każdym komitacie węgierskim, a główną lożę w Peszcie. W r. 1859 podczas wojny włoskiej, *Freimaurerzeitung* inne znowu czasopismo massońskie także tajne donosiło, że około 300 massonów angielskich i amerykańskich udało się do Włoch, dla pomagania włoskiej niepodległości, przez zakładanie loż massońskich. Zdaje się że nasienie to bardzo rozrosło się we Włoszech, gdy już swych emissaryuszów może wysyłać do Węgier. A więc fałszem jest, jakoby massonerya nie miała związku z polityką: działania czynnego massonów dowodzą najwyraźniej pisma same przez nich wydawane. (*Monde*)

Dołącza się do każdego Nru Dodatek ksiągki nabożnej.